

# ZUCH



**Karabin w dłoni, dłoń zaciśnięta –  
To bronią Lwowa zuchy-orleta!**

**Nr 5**

**Rok VI**

# KAJET WOJENNY

## DZIECKA LWOWSKIEGO Z ROKU 1918

(wg oryginalnych zadań ogłoszonych w r. 1921 przez E. Horwatha.)

### KLASA 2.

W czasie ostrzeliwania Lwowa zachowywałem się bardzo spokojnie. Bardzo się bałem. Myślałem sobie, że mnie granat zabije. Ja miałem życzenia, ażeby Polacy strzelali do nich i żeby rozbili ten kanon, którym Rusini strzelali do nas. Dnie były bardzo ciężkie i smutne, w których był wybuch amunicji.

*Andrzej L.*

### KLASA 3.

Podczas ostrzeliwania Lwowa zachowywałem się smutno, grzecznie i cicho. Bałem się nadzwyczaj granatów, a najwięcej gazowych dlatego, że od granatów uciekałem do piwnicy, a od gazowych musiałem iść do mieszkania, ponieważ bym był zatruty. Wówczas myślałem, że w każdej chwili może granat uderzyć i mnie poranić lub zabić. Podczas ostrzeliwania miałem życzenia, żebym mógł choć przesiedzieć noc spokojnie, a gdy nadszedł dzień, miałem inne życzenia, żeby nie trzeba było chodzić po wodę. Dni były bardzo ciężkie podczas hajdamackiej ofensywy, gdyż nie można było zjeść obiadu lub kolacji, nieraz już wiedziałem, kiedy zaczną strzelać. Nieraz zaczęli rzucać granaty o pół do dziesiątej, o drugiej i o piątej nad ranem.

*Edward W.*

### KLASA 4.

W czasie ostrzeliwania nosiłem amunicję do Sienkiewicza szkoły i byłem tam ordynansem. Nosiłem rozkazy i chowałem je do maciejówki. Walczyłem za ojczyznę. Ja się nie bałem i modliłem się za Polskę. Myślałem, że zginę, jak upadł szrapnel naprzeciw naszej kamienicy, to się zląkłem. Dnie były ciężkie i smutne, w dniu zadusznego, w popielec i w niedzielę wielkanocna.

*Edward B. lat 10.*

### KLASA 5.

Ja przeżyłam w tym czasie bardzo dużo, ponieważ do nas wleciał granat w pamiętną środę popielcową. Był on wielkiego kalibru i gdyby nie to, że eksplodował w bardzo grubym murze, byłibyśmy wszyscy zabici. Powietrze było tak silne, że wyrzuciło z pokoju dwóch moich braci a szafa stojąca tam odskoczyła, wszystkie meble zostały zgruchotane z wyjątkiem obrazu Matki Boskiej, bracia moi choć byli przesypani gruzem mieli tylko guzy na głowach i bardzo się poprzestraszała, ciocia siedziała w drugim pokoju, to została odepchnięta ze stołem, ja na szczęście wyszłam do kuchni i tylko słyszałam straszny huk i brzęk szyb, które wypadły aż na trzecie piętro. Odlanków było coś ośm, a największy był jak pół głowy cukru. W czasie tego nieszczęścia myślałam, że to było cudowne ocalenie, bo gdyby granat eksplodował w pokoju, byłoby nas pogruchotało i myślałam, że ta strzelanina nigdy się nie skończy. Zdarzenie to zostanie mi na całe życie pamiętnym.

*Jadwiga B. lat 12.*



# NIE DAMY LWOWA

Nie ma w Polsce dziecka, które by nie słyszało o walkach jakie się toczyły na ulicach Lwowa dwadzieścia lat temu, w roku 1918. Nie ma dziecka, któremu by nie opowiadano o bohaterских chłopcach walczących ramię przy ramieniu w obronie polskiego Lwowa. Znana jest wszystkim historia śmierci Jurka Bitschana; prócz Jurka wielu innych oddało wtedy życie dla Polski. Juliusz German, znany pisarz opowiada w jednej ze swych książek o takim chłopcu, „O Janku co walczył we Lwowie“<sup>1)</sup>. Ciekawa to bardzo książeczka, warto ją przeczytać.

*Posłuchajcie.*

Było to wczesnym rankiem dnia 1 listopada 1918 roku. Ulicą szedł mały Janek, lwowski gazeciarz. Spotkał Franka, kolegę, a Franek opowiedział mu, że w tym dniu już nie będzie gazet bo w nocy Ukraińcy zajęli Lwów. Janek nie chciał uwierzyć, rozplakał się ze zmartwienia a w końcu uradził wspólnie z Frankiem, że to niemożliwe, że Polacy nie dadzą Lwowa i będą się bić, a oni Janek i Franek, też. Poszli więc dalej ulicą podśpiewując dla odwagi.

*Polskie miasto, miasto Lwów,  
A my Polakami,  
Pójdzie małych chłopców huf  
Z gotymi pięściami!*

*I tak sobie szli i śpiewali.*

Aż tu na rogu ulicy stoi ogromny ukraiński żołdak, chłop jak dąb rozrosły. Czapę na oczy nasunął, patrzy z podełba ponurym, wilczym spojrzeniem na dwóch obdartych malców, na karabin bagnet ostry, błyszczący nasadził, ku chłopcom groźnie go kieruje.

— A wy tu co? O polskim orle śpiewacie! W ruskim mieście! Brzuchy wam porozpruwam, gałgany, szczenięta lasze!

I bagnetem potężnie się zamierzył.

Spojrzał Janek na Franka wzrokiem jak błyskawica, odpowiedział Jankowi Franek ognistym spojrzeniem.

I zanim żołdak zdążył bagnetem, którego z nich pchnąć, skoczyli na niego obaj jak małe wilki na olbrzymiego, kudłatego niedźwiedzia.

Franek tak wysoko podskoczył, że rękami na głowie żołnierza się oparł, czapę aż na brodę mu zesunął całkiem chłopca oślepił. A Janek głową naprzód wysuniętą z całej siły żołdaka gdzieś pod żebra palnął, że ten zajęczał, za brzuch się złapał i karabin z drżących dłoni upuścił.

Podjął go Janek piorunem, kolbę do twarzy przyłożył, błysnęła Ukrańcowi pod sam nos bagnetem.

— Podдай się! — wrzasnął wielkim głosem — bo cię tu na miejscu zastrzelę!

Żoldak podniósł obie ręce do góry, zawołał:



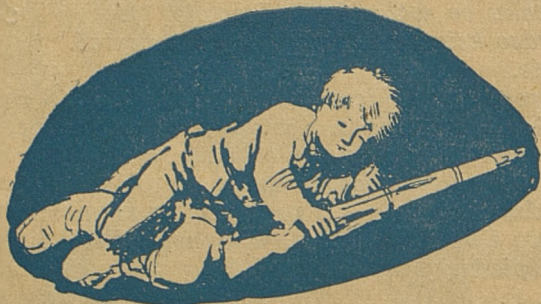
1) J. German, O Janku co walczył we Lwowie, Wyd. Książnicy Atlas.

— A djabły wy, nie chłopcy! Poddaję się, cóż mam robić! Oślepił mnie jeden, drugi w żołądek uderzył, aż w sercu zajętko! Broń odebrali, niewolnik ja nieszczęśny!

— Słuchaj! — rzekł do niego groźnie Franek. — Ani się waż czapki na brodę zesuniętej dotknąć lub z tego miejsca, gdzie stoisz ze wzniesionymi do góry rękami, choć na krok jeden się ruszyć! Inaczej zginiesz w tej chwili! Tak, jak teraz, stój nieruchomy, aż nowy rozkaz posłyszysz!

— Nie ruszę się, choćby mnie kto szpilkami kłuł, tylko miejcie nade mną litość, życia nie odbierajcie — rzekł z pokorą.

A Janek z Frankiem zdjęli z niego pas z nabojami, szablę, którą miał przy boku i cichutko, na palcach umknęli w boczną uliczkę, unosząc broń zdobytą.



*Na prośby chłopców dowódca obrońców, do którego się zgłosili, przyjął ich. Bili się dzielnie i spełniali dobrze każdy rozkaz.*

*Pewnego dnia dowódca przywołał Janka i zlecił mu bardzo ważną misję. Miał przenieść przez ulice zajęte przez Ukraińców, bardzo ważny list do jednego z polskich odcinków. Janek był małym chłopczyką, może nie zwrócą na niego uwagi i uda mu się prześliznąć. Janek oddał karabin i orzełka, list schował do buta i poszedł.*

*Długo błąkał się po ulicach. Żołnierze ukraińscy zrewidowali go kilka razy, odebrali mu jedzenie, kurtkę, pobili go, ale listu nie znaleźli. Powoli mijał ulicę za ulicą i zbliżał się do polskiego posterunku.*

Janek przekradał się przez ulice pełne nieprzyjaciół z bijącym sercem, ostatkiem sił wlokąc się po śniegu. Nie dostrzegli go z początku Rusini, choć już w środku ich szeregów posuwał się po ziemi, bo nie było widać w grudach białego śniegu jego białej koszuli. Ale nieraz twardy but boleśnie go przygniótł, nieraz kopnął go przelatujący śpiesznie żołdak, krwawym sińcem twarz naznaczył.

Jeszcze tylko parę kroków. Janek widzi już białe orzełki na czapkach, zuchowate twarze, wśród dymu i ognia spokojne i jasne. Jeszcze tylko wysiłek ostatni...

Wtem obraca się nagle olbrzymi Ukrainiec, patrzy na ziemię i Janka spostrzega.

— A to kto! — wrzeszczy potężnym głosem. Schyla się i Janka za kark chwytą.

Lecz Janek ruchem szybkim jak błyskawica wrywa mu karabin, w pierś go nim uderza i już nie kryjąc się, z głową podniesioną do góry, z włosami rozwianymi u czoła, pędzi jak strzała do swoich, cały skrwawiony od ran i uderzeń.

# GUCIO WALCZY Z TURKAMI



— Gdybym ja mieszkał we Lwowie w dawnych czasach, w czasach wojen z Turkami — wołał Gucio — tobym wiedział jak walczyć z nimi.

— A jakże byś to walczył? — spytał druh.

— Czarami.

Zuchy śmiały się. Wybrał się czarodziej. Pewnie by Turków w gęsi pozamieniał.

— Nie, nie w gęsi!

— A w co?

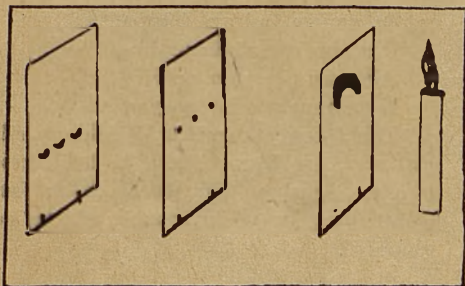
— W nic bym ich nie zamieniał. Kazałbym im tylko chodzić do góry nogami.

Do góry nogami! W izbie zuchowej aż zahuczało od śmiechu.

— Nikt by się ich wtedy nie bał. Nawet gdyby ich było trzy razy więcej! Gdybym ich potroił!

Zuchy śmiały się i pokrzykiwały. Ale Gucio się nie śmiał. Oni mu nie wierzą!

— Ja wam zaraz pokażę, czy to niemożliwe — zawołał. — Patrzcie!



otwór w kształcie półksiężyca, w drugim trzy okrągłe otworki. Trzeci był cały, służył za ekran. Zapalił świecę, postawił ją przed pierwszym kartonikiem i zgasił światło w pokoju. Na kartoniku-ekranie ukazały się trzy odwrócone półksiężyce.

— Widzicie! Tak bym zrobił z nimi! Z wszystkimi wrogami!

A zuchy bardzo się dziwiły.

=====  
Dokończenie ze strony 4-tej.

Biorą go na cel Ukraińcy, na jednego chłopca wymierzili luf dwadzieścia. Huknęły strzały jak grzmot piorunowy.

Zachwiał się Janek, za głowę, za serce uchwycił. Ale wołą żelazną jak pancierzem poszarpane kulami ciało podtrzymując, do polskich okopów doskoczył i upadł u nóg dowódcy, który z dobytą szablą stał w pierwszym szeregu, wyniosły a chmurny, bo widział, że wróg zewsząd naciśka a pomocy żadnej spodziewać się nie można.

Janek zawołał do niego gasnącym głosem:

— Wszystko dobrze! W bucie mam list ukryty! Weźcie i przeczytajcie. Odwagi! Odsiecz już bliska! Ja, żołnierz, rozkaz spełniłem!

— Spełniłeś, żołnierzu-dziecko — rzekł dowódca i wśród huku i świstu kul wziął na ręce ciało chłopca, ucałował Janka zimne czoło.

Tak zginął Janek, mały synek wielkiego miasta Lwowa.





# Nasza gazetka

## ŚWIĘTO LWOWA

W dniach od 19 do 23 listopada odbyły się we Lwowie wielkie uroczystości w związku z rocznicą wyzwolenia. Zjechali się na nie z całej Polski ci, którzy przed 20 laty bronili Lwowa i przybyli mu z odsieczą. Między innymi przyjechali Ślascy Powstańcy, Piątacy z Wilna i Pan Generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski, gorąco kochany przez Lwowian, dowódca odsieczy.

## DLA LWOWSKICH DZIECI

W 20 rocznicę zwycięstwa Lwowa postanowiono dla uczczenia pamięci bohaterów czynów, zbudować przedszkole im. Obrony Lwowa i szkołę rzemieślniczą z zakładem wychowawczym dla biednych i opuszczonych chłopców lwowskich. W dniach 21 i 22 listopada poświęcono kamień węgielny pod te budowle.

## 14 LETNI POWSTANIEC

Niedawno zmarł na Pomorzu 90 letni starzec January Januszewski. Jako 14 letni chłopiec brał on udział w powstaniu styczniowym.

## MAŁE POLESZUKI I ŻELAZO

Dzieci ze szkół powszechnych w Kobryniu na Polesiu, zbierały w ubiegłym roku odpadki żelazne. Uzbierały ich aż całe 60 ton, za które zapłacono im 2.300 zł. Małe Poleszuki część tych pieniędzy przekazały na wybudowanie szkoły a za resztę kupiły 50 masek gazowych dla wojska. Uczyniły to w dniu Święta Niepodległości.

## NAJSTARSZA SZKOŁA

W Krakowie jest jedno gimnazjum, które zostało założone przed 350 laty. Jest to gimnazjum im. Bartłomieja No-

wodworskiego: obchodzi teraz bardzo uroczyste rocznicę założenia.

## KRÓLOWA ŚNIEŻKA W KINIE



Wesołek



Śnieżka



Gapcio

Ja umiem tańczyć i tupać też,  
I zawsze w takcie brykam,  
Ale dzisiaj mylę nogi i  
Może przez to się potykam.

Tak śpiewał karzełek Wesołek w ślicznym kolorowym filmie o królowej Śnieżce i siedmiu karzełkach. Film jest wyświetlany w wielu kinach. Warto go zobaczyć.

## WYPRAWA PO SKARBY

Lobengula, król murzyński z Afryki Południowej zakopał kiedyś w ziemi wielki skarb (złoty piasek, diamenty, kość słoniową). Angielski oficer, kapitan Leitpold dowiedział się o miejscu tego schowka i urządził wyprawę w celu wykopania i zabrania skarbu, który jest wart kilkaset milionów złotych.

## NA GWIAZDKĘ

Od 3 do 8 grudnia odbędzie się w całej Polsce zbiórka na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

## DOSTAŁY CUKIERKI

W dniu Niepodległości najbiedniejsze dzieci z Rożnowa i okolic (wojew. krakowskie) cieszyły się bardzo. Jedno z przedsiębiorstw pracujących przy budowie zapory, kupiło im 70 par bucików i obdarzyło kilkaset dzieci paczuszkami ze słodyczami.

# ZAGADKI • ROZRYWKI

## ZAGADKA RYSUNKOWA



Jaki błąd zauważyliście na tym obrazku?

### CO TO?

- 1) Ma cztery nogi i pierze.
- 2) Ma dwie nogi i pierze.
- 3) Ma jedną nogę i pierze.

*Ułożyli Indianie z Rożyszcz.*

## Ż A R C I K

Kto widział kościół z konopii?

## Z G A D Y W A N K A

Szedł brat ze siostrą i mąż ze żoną. Przyszli do jabłonki na której wisiały 4 jabłka. Każdy zerwał jedno, a jeszcze jedno zostało. Jak to możliwe?

## M Ę C Z Y G Ł O W A

Spytała dziewczynka dziadzia:

— Dziadku czego was boli noga?

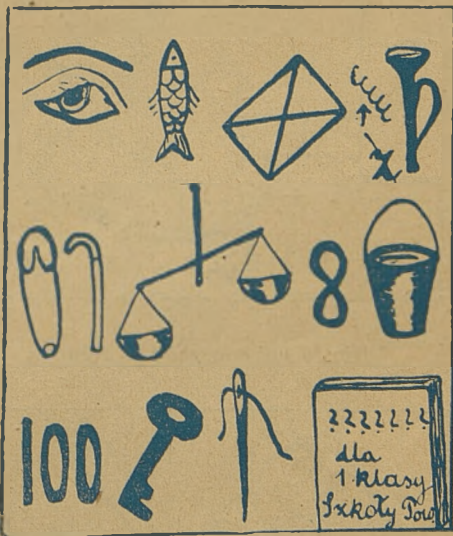
Dziadek opowiedział jej tak. Kiedy był małym chłopcem, pasał stado komarów, które mu się raz rozleciały aż pod chmury. Rozzłościł się on, wyskoczył na chmurę i wszystkie pozabijał. Potem z tych komarów wytopił sadło, sprzedał je a za otrzymane pieniądze kupił otręby. Z tych otręb splótł sznurek i zaczął

się spuszczać z chmury na dół. Ale otrębowy sznurek był za krótki i nie sięgał do ziemi. Co robić? Dziadek skoczył z wysokości i zarył się głęboko w ziemię. Pobiegł prędko po łopatę i wykopał się, ale od tej pory boli go noga.

Ile niedorzeczności zauważyliście, zuchy?

## OBRAZKOWA ZBIERANKA

Nazwijcie kolejno wyrysowane tu rzeczy, weźcie po pierwszej literze z każdego wyrazu a dadzą wam one dwa znane w Polsce słowa. Jakie to słowa?



## Rozwiązanie zagadek z nr. 3

*Co to?:* szarada. *Żarcik:* równowaga. *Zagadka:* czapka (kapelusz). *Rozsypanka:* Cieszyn, Bogumin, Karwina, Frysztat. *Szarada:* Paryż. *Rebusy:* sowa, Gdynia, Batory, komnata.

Rozwiązania nadesłali: Alojzy Mych z Kostuchny, gromada Promyczków z Uchania, Marta Wenzłówna ze Lwowa i Słoneczne Promyki z Niepołomic.

Nagrodę wylosował Alojzy Mych z Kostuchny. Prosimy Go o podanie dokładnego adresu.

Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.  
Redakcja i administracja:  
L w ó w, u l. K u r k o w a 3.  
Godziny urzędowe we wtorki od 18—19 godz.

# ZUCH

pod redakcją  
Dr Wandy Piskorskiej-  
Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 0-85  
roczna 2-30.  
Numer pojedynczy **15 groszy**.  
W prenumeracie zbiorowej od  
10 egz. w zwyż cena numeru  
wynosi **10 groszy**.  
**Konto P. K. O. Nr. 507.700.**

Nr 5

25 listopada 1938 r.

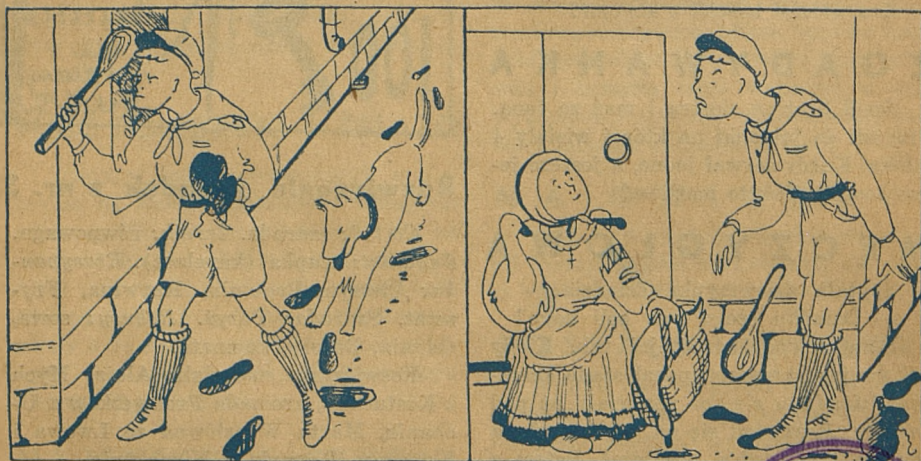
Rok VI

## NA KRWAWYM ŚLADZIE



Niosła kobieta zabita kaczkę

Kazik zobaczył krwawy ślad



Uzbroił się i हुआ na mordercę!

Ale to była tylko kucharka.

